Wolna myśl
Wolne Żarty

Nr. 11. Cena 40 gr.

UCIŚNIONY INDYK W TATARAKU.



Zmieniają się czasy, ludzie,
Zmieniają się w życiu role.
Spójrzcie: Dziś ona na wierzchu
A on na spodzie i dole.

Ona mu szepcze do ucha
Najsprośniej jak tylko umie,
A on się oblewa pąsem
I mówi, że nie rozumie,

Ona go kusi, namawia,
Zaprasza do garsoniery
A on niewinnie przestawia
Z miejsca na miejsce lakiery.

Aż kiedy ona go chwyta
Drżąca od żądzy za ramię

On szepcze ze łzami w głosie;
„No, bo się poskarżę mamie".

Nos dopasowany do tabakiery.

U państwa Łebskich, w dobrach Włochate Pagórki,
Panuje zgiełku, ruchu i hałasu wiele,
Gdyż wkrótce ma być wesele
Jedynej Łebskich córki.
Przyszły zięć państwa Łebskich, pan Kazimierz Ględa,
Z przyszłą żoną po domu i parku się szwęda,
A przyszły teść teściowej przyszłej szepcze: „Stara!
A co? Będzie z nich ładna i dobrana para".
Lecz tłusta twarz pani Łebskiej
Wyraża stan ducha kiepski.
Jakieś obawy ranią
Poczciwą starą panią,
Jakiś ją lęk przezwycięża.
Aż wreszcie pani Łebska powiada do męża:
„Za tego zięcia winnam błogosławić los,
A przecie
Aż drżę o moje biedne i niewinne dziecię.
Mężu! Czy ty widziałeś Kazimierza... nos?"
— „A cóż ten nos ma do rzeczy?"
— „On ma nos — wielki!"—„Prawda. Nikt nie przeczy.
Lecz cóż to może szkodzić?
Będzie go miała za co córa wodzić.
Nos nie gra tu roli wcale".
Pani Łebska westchnęła: „No, tak, mężu, ale...
Podobno... nos jest miarą.. pewnej rzeczy innej...
Boję się o los mojej córeczki niewinnej..
Jeśli... ta rzecz u niego w parze z nosem chodzi,
Gotów córkę przyprawić o żywota zgubę".
— „Więc.. zerwać!" — „A nuż nos zwodzi?
Wiesz, mężu? Chcę zrobić próbę.
Kucharka nasza, Hela, ma w tych rzeczach wprawę
Obiecam jej sto złotych na ślubną wyprawę
Jeżeli Kazimierza w ogrodzie czy w lesie,
Podkusi i... potrzebne dane nam przyniesie.
Zgoda?"
„Zrób jak chcesz, chociaż zdaniem mem.. pieniędzy szkoda"
Pani Łebska pobiegła do kuchni, do Heli;
A w trzy dni potem Hela rzekła: „Załatwione!
Mogą państwo mu śmiało dać córkę za żonę
Bez wszelkich ceregieli
I zmian.
On ma miarę dokładnie taką... jak nasz pan".

Jerzy Wrzos.

NIC NIE GINIE!!

Powiedz mi luba, jeśli na tym świecie
nic tu nie ginie — powiedz drogie dziecię..
gdzie się podzieje to spojrzenie twoje
z którego sączą się miłości zdroje?...
Gdzie słodki, ciepły ten promyczek, który
rzucając na mnie oczęta — lazury...
Ta jasna gwiazda twych oczu — źrenica
ta, którą serce się moje zachwyca,
ta, co do głębi przeniknie, poruszy
co wprost przez oczy mi wpada — do duszy?..
Gdzie się podzieje ten nieopisany
raj, kiedy usta twe szepczą „Kochany?"
usta, te twoje usta — pełne czaru
te usta, z których, jak nektar z puharu
pije się słodycz, co nam skrzydła daje
tak' że prościutko lecimy do nieba
co życia zimę w wonne zmienia.. maje?..
Powiedz mi, serca to mego potrzeba
chcę wiedzieć: czy to w rozstania godzinie
zniknie w Nirwanie.. wszak tu nic nie ginie,
chociaż pochłoną nas wieczności strugi?
„O nic nie zginie....
Wszystko weźmie drugi"...

Najodstępniejsza.

Na podmiejskiej zabawie fruwają huśtawki
A na chuśtawkach Zośki, Marysie i Józie.
Antoś Migdał, przysiadłszy na krawędzi ławki,
Patrzy z zadartą głową na kiecki i nózie,
Aż mu w karku coś tam trzaska,
I. mlaska,
Godzina. Dwie. Trzy. Antoś wciąż gapiąc się, siedzi
I panny na huśtawkach rozdyndane śledzi.
I łyka łakomie ślinę
Wtem zrywa się gwałtownie z wysiedziałej ławki
I zaczepia złażącą z huśtawki
Dziewczynę:
„Słuchaj, panna, nie lubię tracić czasu wiele.
Chcę kochać, Mus to mus.
Zrób panna ze mną wesele,
Weź ślub na tydzień i szlus.
Widziałem na huśtawkach tu panienek krocie,
Szukałem w ciężkich bólach i w serdecznym pocie.
Kark zesztywniał mi przez patrzenie nieustanne,
Aż wreszcie wybrałem pannę
I z panną chcę."
„A czemu, proszę pana, akuratnie mnie?"
— „Czemu? Bo mi się spieszy, bo mnie zapał dusi,
Bo umizgi to dla mnie rzecz najokropniejsza
A wiem, że panna być musi
Ze wszystkich najprzystępniejsza"
Odrzekła z zdumienia gestem:
„A czemu to pan sądzi,
Że ja przystępna jestem?"
— „Mam przeczucie, a moje przeczucie nie błądzi,
Zwłaszcza, że z huśtających się tutaj dzieweczek
Panna jedna na sobie nie miała majteczek".

Dosłownie zrozumiane.

On mówił: „Przyjdę jutro do ciebie, kochana,
I, jeżeli pozwolisz, zostanę do rana.

Jestem tobą olśniony i wzdycham w zachwycie.
Wszystko ci oddam, wszystko: i portfel i życie.

Przyjdę do ciebie jutro. Kocham cię. Twe ciało
Obłędem moich myśli i tęsknot się stało.

O, ja wiem, że nie znajdziesz na calutkim świecie
Kogoś, ktoby cię kochał tak jak ja, a przecie

Wiem także, że, choć twemi wszystkie moje chwile,
Nigdy ci nie potrafię miłości dać tyle

Ile jej jesteś warta „A na to kobita:"
„To z sobą pomagiera przyprować i kwita"

Andrzej Pirat.

EKSTAZA.

O nie!! Ta słowem opisać się nie da
chwila rozkoszy, słodka nieskonczenie...
gdy pierś na lubych ustek wchłania tchnienie
wonniejsze niźli róże i rezeda...

O czarnych oczu kuszące spojrzenie
w twych głębiach mieszka chochlików czereda
twa falująca pierś o boska Leda!
swym żarem nerwów moich wstrząsa drżenie!!

Rozkoszy: wielka! gorąca!! namiętna!!
kwiecie miłości, zapomnienia, czaru..
gdy w jednym takie uderzają tętna...

gdy do dna kielich wychylam nektaru
gdy serce silniej od alarmu dzwonu
bije.. o fe.. bo wychodzę z tonu...!!

WOLNE ŻARTY

Wydawca: Helena Kokorzycka
Tel. red. Nr. 149-55
Redakcja i administracja ŁÓDŹ, ul. Żeromskiego L. 60

№ 11

NR. 11. Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny. Rok wydawn. XIII. 1931 R.
Konto czekowe P.K.O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50 Cena 40 gr. (W Ameryce 15 cent.)

Skargi obywatela.

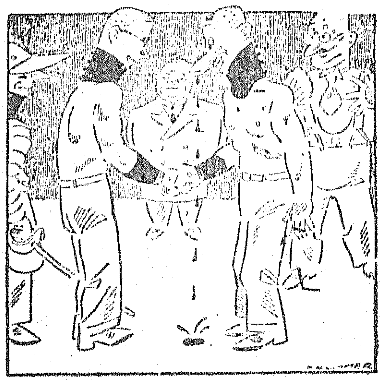
Rząd głosi hasło powszechnej taniości.,
mówi że cudów dokaże na tem polu.,
ale mnie boli no i szczerze złości
że nie chce zniżyć też cen monopolu...
hej!! jakby to taniość się zaczęła
gdyby zaczęto tak od alkoholu..
gdyby za złotego można spić się w propinacji
to byłoby dziełem największem sanacji!!

Dziwne czasy.

Orderów u nas dzisiaj nie brak
za różne prace, przedsięwzięcia..
— Lecz dziwne!! Co raz mniej jest takich,
co chęć zdradzają do przyjęcia..

Bolszewicka rodzina.

„Jesteś cięższy od ojca, Grisza, daj cię katu!"
rzekła siostra „po wszystkiem" już swojemu bratu..
Ten odrzekł: „Ja wiem o tem ma Katiunku miła
albowiem dawno mama o tem mi mówiła.



PO POJEDYNKU.

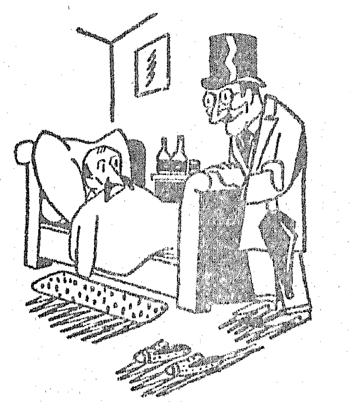
— Krew została przelaną. I zraniona duma została uleczoną

Krawat

Witos pisze pamiętniki
jak mu w Brześciu się przeżyło..
i przyznaje, że się w życiu
niejedno głupstwo uczyniło .

Tak np. wciąż żałuje
że gdy go męczyła krata
on — nie nosił kołnierzyka
ani nigdy też krawata .

— „Oj powiada, krawat w Brześciu
byłby mi się przydał wielce...
— Mówią, że ten rozdział w książce
tytuł będzie mieć „Wisielce".



POSŁUCHAŁ.

— Lekarz: Czy posłuchał pan zatem mej rady? i brał pan dziennie trzy proszki i jedną łyżeczkę koniaku?

— Tak jest. Tylko z tym proszkiem, to mam jeszcze dosyć zapasów, na jakieś trzy tygodnie, a koniaku to już dawno nie mam.

Konjunktura w Polsce.

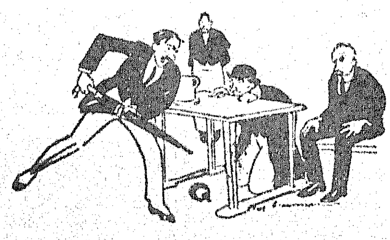
Wszędzie nad tem się rozprawia
artykułów wielka góra..
piszą wciąż o konjunkturze
jedną troską: konjunktura.

Ale to już konjunktury
i jej siły jest wynikiem —
że na baczność stać nie zechce
przed ministrem — pułkownikiem.

A przecież dostajemy!

Skarżyć się na własny rząd!!
to doprawdy wielki błąd...
on osładza naszą dolę
sprzedaje nam monopole...
tytuń — że się w gardle kraja
człek się palić odzwyczaja...
ma od rządu naród cały
ile tylko chce gorzały..
może pić przy swojej stracie..
—Czego jeszcze chcesz mój bracie?.

Serce kobiece jest ciekawą kosztowną szkatułką. Gdy zbliża się złodziej, drzwiczki otwierają się same



Oto pogodny obrazek z dyskusji politycznej w Polsce, w knajpce między zwolennikami dwóch obozów.

Bufet w sejmie.

Skasowali wódkę w sejmie
(no rzecz tę się chwali)
lecz nie wiele to pomoże:
pijacy zostali!!



— Czy znajdujesz u mnie staruszka naprawdę jeszcze coś miłego — i co ty we mnie lubisz?

— Ja lubię twój nosek staruszku, bo można cię po nim wodzić.

Krakowiaki.

Sławny nasz Kowalski
świat się o tem dowie..
dostał nasz pan „biskup"
patelnią po głowie,.
Tylko za umizgi
i za gospodynie..
No — to Marjawitów
duchowne naczynie...
Mamy nowy w Polsce
przepis meldunkowy,
że zawrotu zaraz
można dostać głowy...
Demokracji naszej
wyjdzie z worka szydło...
będą numerować,
ludzi tak jak bydło..
Z Nowym Rokiem w Polsce
każdy miał marzenia
i nadzieje w sercu
i słodkie życzenia..
W marcu już nam braknie
tej różowej wiary..
bo ten rok da tyle,
ile dał nam stary...
Manja, czy warjacja
druhowie najszczersi...
znów „działacza Iksa"
medal zdobi piersi..
Za jaką to sprawę
dla Polski?., Za którą?
chyba że z rodaków
darł porządnie skórę...
Komplet Żartów kto raz
kupił — ma ambaras..
— bo wnet pragnie wszystkie
mieć komplety naraz..
Nie je i nie pije
sportów nie uprawia..
za ostatnie grosze
komplety zamawia..



W SALONIE.

— Jak znajduje pan głos pani doktorowej.

— Nie znajduję go wcale.

Tylko to nie.

— Opowiadają profesorze, że opanował pan prawie wszystkie języki świata

— Z wyjątkiem dwóch.: języka mojej żony i teściowej.

HOCKI-KLOCKI.

Los naszej poezji. podobny jest rażąco do losu kurtyzany. Wspaniała teraźniejszość i beznadziejna przyszłość.

— — — —

Człowiek w gałganach, jest mi znacznie milszy, niż gałgan w człowieku.

— — — —

Jaka jest różnica między urzędowaniem „przedmajowem" a obecnem ?...

Dawniej leżały akta całemi miesiącami, a potem dopiero bywały załatwione. Teraz załatwia się akta natychmiast, a potem leżą miesiącami,

— — — —

Mój Boże!! Przecież wszystkie dzieciaki są takie słodkie, kochane i serdeczne. Skąd biorą się zatem obrzydliwi, wstrętni, egoistyczni ludzie?

— — — —

Gdy się dwóch polityków kłóci ze sobą — w imię dobra ogólnego — to nie wierz żadnemu

— — — —

Kobieta jest osią — około której wszystko się obraca.

— — — —

Dlaczego zabronione są hazardy — a hazardowa gra kobiet na zmysłach mężczyzn, nie jest zakazaną?

— — — —

Paradoksalność gospodarczych problemów leży np. w takiem rozumowaniu: Jeżeli budować się będzie więcej więzień w Polsce, to więcej ludzi otrzyma zajęcie. A jeśli więcej ludzi będzie pracować, mniej będzie więźniów w naszym kraju.

— — — —

Kiedy nieprzyjaciel położy cię na obie łopatki, uważaj jak twoi „przyjaciele" zaczną mu pomagać w przytrzymaniu cię.

— — — —

Rząd który zwalcza swoich własnych obywateli, w tym samym czasie zwalcza i siebie.

— — — —

Uczeni powiadają, że jeden hałas potrafi zagłuszyć drugi hałas i sprowadzić milczenie. Zapewne to dlatego opozycja tyle krzyczy o błędach brzeskich — aby przygłuszyć wspomnienia swoich różnych a niemiłych bezeceństw grzechów i błędów.

— — — —

Jeżeli chcesz być w dobrym humorze, nigdy nie staraj się dowiedzieć co mówią o tobie sąsiedzi.

Wujaszek.

Mowa liter.

Litery wszystkie w alfabecie
na pozór niby są bez treści...
a jednak, gdy kto zechce, przecie
w nich głoski nawet słowa zmieści..
Że się tak dzieje, nie inaczej
właśnie tu teraz dowieść chcę...
najlepiej przykład wytłumaczę
Przykłady dam.. n.p.

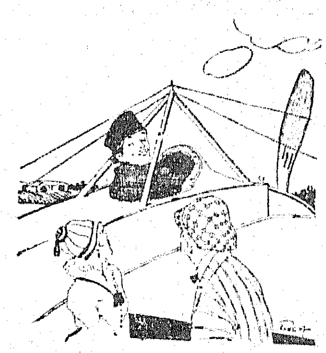
Mamusin synek, źle się uczy
rok drugi klasę już powtarza
na profesorów wiecznie mruczy
„sekują" — mamci się uskarża..
Mamusia wierzy mu — łzy roni
na „lenia" miałbym środek wnet:
z różeczką w ręku, (szkoda dłoni)
rżnię, co się wlezie w.. z..

Szewc pije arak i esencję
zapija się już bez rozwagi..
a wiecznie klnie na konkurencję
że wiecznie chodzi prawie nagi..
But nigdy się nie zgadza z miarą
co zrobi tylko — wszystko złe..
więc każdy łaje — marsz fujaro
z fuszerką swą, do.. c.

Kiedy ją czeka promenada
wygląda jakby „F" z żurnalu..
dumna, że wszystkim szyku zada
to damski gogo w każdym calu..
A za to w domu brudne dzieci
kurz — że nic w rękę, ani weź..
pajęczyn pełno — wszędzie śmieci
słowem, to wielka... „ś".

Westchnienie.

Literat czekający beznadziejnie od kilku dni na listonosza pieniężnego: „Myślę że do mojej pracy o „wymierających rasach ludzkich" mogę też umieścić naszego pieniężnego listonosza.



— Czy nie sądzi pan, że piloci są bezustannie narażeni na niebezpieczeństwo?. utraty życia?..

— Naturalnie! Ale póki są młodzi, to są lekomyślni — a gdy potem ożenią się, to im jest wszystko jedno.

Wyjątek z powieści.

„ Zanim się rozejrzał, usłyszał jakiś straszny, wściekły głos:

— Uwiodłeś mi żonę..

I w tej chwili uczuł siarczysty policzek na twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jaką miarą mierzysz,

Działo się to lat temu koło trzech tysięcy;
No, może rok mniej, lub rok więcej.
W państwie Macapowolji władał wówczas król
O dźwięcznem imieniu; Gdul,
Który miał nałóg brzydki:
Kobitki.
W haremie swym kob'tek miał około dwustu,
Prócz tego często flircik ucinał na boku
(Miał chłop zdrowie, bez uroku!)
A najbardziej się palił do ładnego biustu.
„Biust — mawiał często — w niewieście
Jest tem, czem rodzynek w cieście".

Sąsiadem najbliższym Gdula
Był król murzyński Bambula
Który śnił o podbojach obcych pięknych lądów
I potrzebował w tym celu
Żołnierzy walecznych wielu,
I jeszcze więcej wielbłądów.

Dwaj królowie ze sobą się znali od dziecka
I łączyła ich przyjaźń zażyła, sąsiedzka,
Na dowód której Bambula,
Znający sąsiada gusty,
Co rok ze swego kraju słał w podarku dlań
Dziesięć prześlicznych pań,
Za co (wdzięczny za panie zdobne w piękne biusty)
Gdul z kolei obdarzał murzyńskiego króla:
Życzeniem długich rządów
I dziesiątką przepięknych dwugarbnych wielbłądów.

Aż tu na kraj Bambuli w pewien piękny dzionek
Zrobiła nagle najazd armja amazonek.
(Czytelniku w historji słaby!:
Amazonki to były wojownicze baby,
Które konno i zbrojno zgnieść chciały świat cały,
Które się miłowały w hałasie i huku
I które, aby łatwiej mogły strzelać z łuku,
Po jednej piersi sobie poamputowały)
Bambula nie w ciemię bity
Rozgromił owe kobity
Ledwo wdepnęły w kraj nogą
I wziął je w niewolę srogą.
A w dwa miesiące potem dziesięć amazonek
Wysłał czarny Bambula do Gdula haremu
Gdul obejrzał podarek każdy bez osłonek
A potem się zadumał srodze. Kto wie: czemu?
Wreszcie mruknął: „Wyznaję tę zasadę starą:
Jaką miarą ci mierzą, taką ty mierz miarą".
I Bambuli, wraz z listem słodkim od dusserów,
Wysłał dziesiątek .. jednogarbnych dromaderów.

Jerzy Wrzos.



— O ja tylko chciałbym w serduszku pani znaleźć najdrobniejsze miejsce
— No tak, ale czy pan lubi ścisk?

WOLAŁ SIĘ COFNĄĆ

On: Panno Maniu, czy naprawdę całus bez wąsów, jest jak jajo bez soli? Czy naprawde to się dzieje?.
Ona: Nie mogę panu powiedzieć. Ja jeszcze nigdy.
On: Ależ panno Maniu..
Ona: Ja jeszcze nigdy jaja bez soli nie jadłam...

W OKRESIE STAGNACJI

— Proszę cię pożycz mi 100 złotych
— Chciałbym mieć to w majątku, ile mniej także wziąłbyś

W ŻYDOWSKIEJ RESTAURACJI

Mojżesz Lewy: Panie gospodarzu, nie miałem jeszcze zupy.
Gospodarz (do kelnera) — Prędko dla pana Lewa zupę.
Kelner: Pan Lewy już miał zupę.
Gospodarz (skrobiąc się w głowę) I komu teraz mam wierzyć?..



Rozpacz wdowca...
...„I nie mogło się mi to nieszczęście już przydarzyć przed trzydziestu laty?"..

A TO MU DOKUCZYŁ

— A dokąd idziecie? — pyta Macieja, sąsiad,
— A do następnej wioski idę.
— A to po co?.
— Poczmistrz nasz przestał u mnie kupować jaja — więc też u niego więcej znaczków pocztowych kupować nie będę, tylko w drugiej wiosce u innego poczmistrza.

NA RATY,

Automobilista przejechał jakiegoś człowieka na drodze wiejskiej i pragnie załatwić sprawę polubownie. Proponuje zatem:
— Macie tu narazie dwadzieścia złotych. Zostawcie mi swój adres, to przyślę wam jeszcze pieniędzy.
— Tak nie idzie — wykrzyknął oburzony chłopak — Czy pan myśli, że ja pozwolę się, przejeżdżać na raty.

Ciężka chwila porodu.

W sali gdzie ostrołukie zbiegają się ściany
chodzi poeta, smętny jakiś i ponury..
w około dziwny nieład: z ksiąg wznoszą się góry
mnóstwo piór rozrzuconych, atrament wylany..

Włos jego, jakby po nim przeszły huragany
na czole czarnych myśli zebrały się chmury....

gromy i błyskawice niecą ócz lazury
na podłogę kryje papier zmięty i stargany...

Stanął przed oknem, westchnął, znów pośpiesznie kroczy
przewrócił stołek, linią machnął na kształt szabli..
zaklął okropnie, w koło błędnem okiem toczy.

Zapalił papierosa. Puszcza kłęby dymu...
— Cóż mu to jest właściwie?...
Jego biorą djabli
że nie może do swojej „ody" znaleźć rymu...

Tam już szukają...

Brama niebieska... Przed nią Piotr klucznik
nagle w tę bramę człek jakiś nos wtyka..
Zdziwiony Piotr patrzy — i widzi przed sobą
nie umarłego jeszcze komornika...
— „Ach, dla żyjących tutaj miejsca niema
zniknijcie przeto człowieku w tej chwili...
„Przychodzę — rzecze komornik — fantować
tych, którzy zmarli, nim mi zapłacili...

Na widnokręgu.

Książka.

Puszcza się książkę w świat.. Jest to jak list do nieznanego, dalekiego przeczuwanego przyjaciela, któremu inaczej nie możnaby nigdy otworzyć swej duszy, swej ciasnej o krętych krużgankach duszy, w którą przyjaciele obecni zaglądają ze śmiechu, jak dzieci w studnię — i cofają zaraz głowy.

— — — — —

Jedne książki, są jak wieka trumny. Od pierwszej kartki czujesz, że to ostatnia książka. Jak liść jesienny, mieni się miedzianemi barwy, szemrze jak wiatr w krzewach, na które upadł już zimny szron.

— — — — —

Są książki, co pachną jak las na wiosnę. Są książki takie, jak głąb podziemia. Są jeszcze inne, co chrzęszczą i szumią, jak chorągiew pancerna, idąca w bój.

ZROBIMY PO CIEMKU

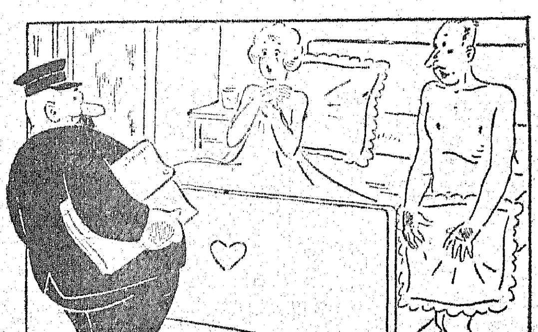
Matka: Irytuje mnie, że twój narzeczony tak późno wieczorami jeszcze u nas przesiaduje... Światło elektryczne tak drogie..

Córka: Dobrze mamusiu będziemy odtąd siedzieć w ciemności..

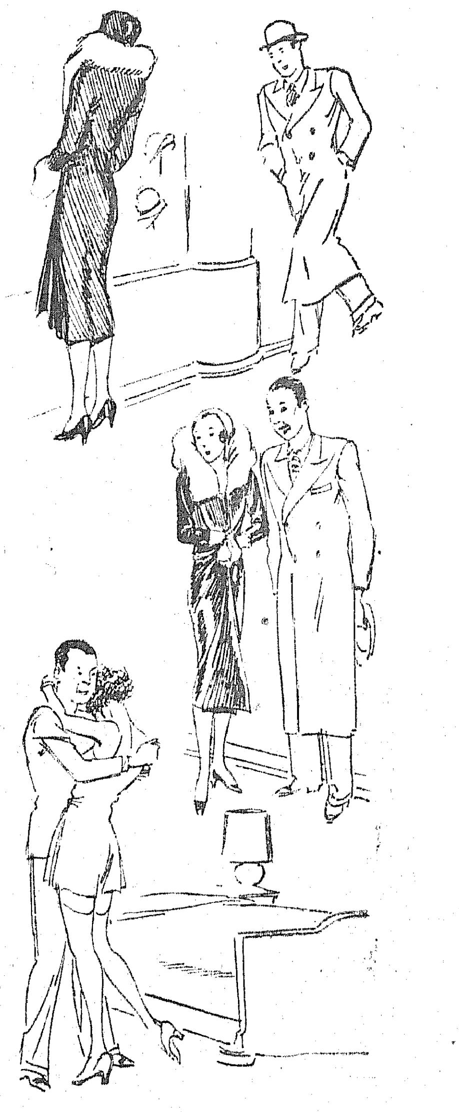
Wspomnienie.

— Widzisz mężulku — powiada żona —pod tem drzewem w tym parku, czekałeś zawsze na mnie, zanim jeszcze zaręczyliśmy się.

— Tak jest pamiętam. A teraz spójrz tam.. Już tam czeka znowu jakiś idjota.



A gdy komornik się zjawia
na te ciężkie czasy
stają przed nim smutni
te oto dwa golasy...
Ona wstydliwie jak może
patrzy w niego zakryta —
i słodkim głosem i łzawym
komornika pyta:
No, co pan zafantuje
w tej naszej ciężkiej doli..
gdy nietylko mieszkanie
ale i my całkiem goli-..



TRZY AKTY.

Akt pierwszy: On za nią pędzi
i słów jej słodkich nie szczędzi.,
Akt drugi: Po słowach serdecznych wieju
już się zbliża do celu..
Akt trzeci: Gdy w trzeci obrazek spojrzycie
— tekst sami już dorobicie...

Na ulicy.

Widzisz tę kobietę w czerwonem aucie? Wyobraź sobie, że za nią całe miasto szaleje Wszyscy mężczyźni dla niej głowy tracą. A co ona ma forsy!

— No, to jednak ona musi mieć „coś", co tak działa.

— A pewno że ma „coś" i nawet pokazuje to „coś" każdemu, kto zapłaci tysiąc złotych.

Ślepiec.

Dobroczynna dama, pyta ślepego żebraka stojącego zawsze na tym samym rogu ulicy, gdzie się podział kulawy przyjaciel do li. Na to odpowiada ślepiec:

— Ach, jaśnie pani już od dwóch dni go nie widziałem.

W kinie.

Dziwnie się czas zmienia
I ludzie
W ciągłej walce i trudzie
Zmieniają nawet sumienia.
Dwanaście lat temu w kinie
Siedział On przy swej dziewczynie
W kinie ciemno — On i Ona
Film „duszyczka zatracona"
Orkiestra gra im „marzenie" —
Jego ręce jak dwa cienie
Błądzą. — I słychać te słowa;
„Niech żesz pan tę rękę schowa —
Niech żesz pan usunie ręce
Bo cała wiję się w męce".

— — — — — —

Dziś zmiana, — Gra w kinie jazz
Film „Jak kot na kotkę wlazł"
Słowem piękny film dźwiękowy
Śpiewa kot angielskie słowy —
Krzesła, ciemno — Ona — On —
Szeptów westchnień dziwny ton —
Naraz ona mówi „Moniś
Czemu Ty ode mnie stronisz?
Przisuń sobie — teraz ciemno —
Czi Tobie jest nieprzijemno?"
Chwilę cicho - i ona mówi ze wstydem
„Moniś ja nie wiedziałam, że Ty jesteś żydem"!

H. W-owa.

Rozmówki telefoniczne.

— „Tak, to ja".

— „Kochasz mnie zawsze?"

— „No, naturalnie, że cię kocham, ale.. kto właściwie jest przy aparacie?"

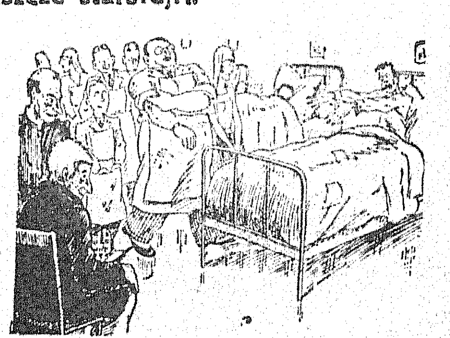
Nienasycony.

Ojciec: — Chce się pan zatem ożenić z moją najstarszą córką.

Kandydat; — To jest mojem najgorętszem życzeniem.

Ojciec; — Ja daję mojej młodszej córce 50 000 złotych drugiej 100 000 zł a najstarszej 150 000 zł.

Kandydat: — Czy nie ma pan jeszcze starszej?..



NIE ZAPOMINA O KRWI BŁĘKITNEJ

Hrabia na łożu śmierci.. Wiem, wszystko już skończone. I gdy mnie Bóg powoła do siebie i zawoła „Chodź panie hrabio", pójdę cichy i pokorny".

Na ulicy facet przystawia się do pięknej nieznajomej:

— Dokąd idziesz, mój aniołku?

— A ile pan ma pieniędzy przy sobie?

— Pięć złotych.

— No, to co to pana może obchodzić, dokąd ja idę?



LOGIKA CHŁOPSKA.

— Powiadam ci, że się u nas teraz w kraju wszystko na lepsze zmienia.

— A poczem sądzisz.

— Jako byłam wczoraj w Warszawie, to słyszałam, że rząd ma nowe posady dla dwóch tysięcy komorników.. Zatem jak widzisz bezrobocie ustaje.

Moda.

Żona: „Ciekawa jestem, jaki gatunek kapeluszy będzie modny na wiosnę?"

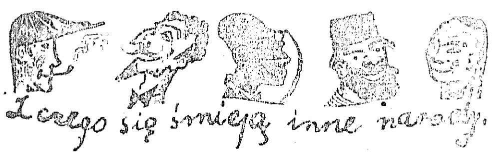
Mąż: „A ja nie jestem ciekaw. Wszystko będzie jak w zeszłym roku. Dwa gatunki kapeluszy będą modne na wiosnę: takie, które ci się nie będą podobały i takie, które będą za drogie na moją kieszeń".

Mały chłopiec sypiający w tym samym pokoju co rodzice, budzi się nagle w nocy i spogląda na rodzicielskie łóżko. Mama i tata zajęci są właśnie spełnianiem małżeńskich obowiązków. Chłopiec przygląda się temu przez chwilę, poczem wzdycha półgłosem:

„A mnie to nawet palca do własnej buzi kłaść nie wolno"...



Oto nasz projekt dla wygodnych sportowców.



Z czego śmieją się inne narody.

O alimenta.

Haszek staje przed sądem w Pradze. Sprawa: alimenty.

Sędzia: — Panie Haszek'! Oskarżycielka twierdzi, że pan jest ojcem jej dziecka.

Haszek: — Wszystko na tym świecie możliwe..

Sędzia: — Oskarżycielka twierdzi, że tylko pan z nią utrzymywał ścisły stosunek.

Haszek: — To znowu nieprawda. Ten sam stosunek utrzymywałem z jej siostrą.

Sędzia (niecierpliwie) — Ależ do djabła... tu nie chodzi teraz o to, tu rozchodzi się o zapłatę...

Haszek: — Ależ panie sędzio, ja przecież za to żadnej zapłaty nie żądałem.

Humoristicki Listy.

Logicznie.

— Okazuje się, że dzieci, które w dzieciństwie były bardzo mądre, są potem w starszych latach bardzo ograniczone i głupie.

— Pan musiał być bardzo mądrem dzieckiem.

Muskette.

Mili sąsiedzi.

— W przyszłym miesiącu wyprowadzamy się do innej dzielnicy. Przecież i państwo mieli ten zamiar..

— Tak mieliśmy.. Ale teraz to już niepotrzebne.

Parisien.

Naturalnie.

— Powiedz mi mój ukochany mężusiu, — jak mógłbyś żyć kiedyś bezemnie.

— W sposób znacznie tańszy.

Sans-Gene.

Określił dokładnie.

— Czem zajmuje się twój brat?

— Handluje detalicznie drzewem

— Jakto?. To niemożliwe, Cały dzień stoi przecież na rogu ulicy...

— No tak, właśnie sprzedaje tam zapałki.

Jugend.

Jedna przyczyna.

— Nie znoszę krótkich sukienek Ach, gdybym ja w młodości, była nosiła takie krótkie sukienki..

—To nie zostałabyś starą panną.

Uhu.

Odpalił.

— Niech pan wierzy.. W życiu swojem rozdałam już wiele koszów...

— Wierzę, bo miała pani już na to dość czasu.

Faun.



ONA MEDYTUJE:

Ach, jakie to wszystko głupie.. Ażeby nowe toalety móc sobie kupić trzeba jaknajczęściej pokazywać się w negliżu.

Mały Jaś obgryzał paznokcie. Mamusia jego, pragnąc go od tego oduczyć, pokazuje mu raz na spacerze pewnego bardzo tęgiego jegomościa i mówi:

„Widzisz, Jasiu, jaki ten pan ma brzuch? Ledwo chodzi A wiesz dlaczego? Bo on, będąc w twoim wieku, obgryzał paznokcie. Dziś za karę ma taki brzuch"

W kilka minut potem mamusia i Jaś spotykają na ulicy daleką krewną mamusi, znajdującą się w poważnym stanie.

Jaś wita ją okrzykiem: „A ja wiem, co pani robiła, żeby mieć taki brzuch! A ja wiem! To widać odrazu!"



POWRÓT DO HOTELU

— Jaki numer pański?

— Kołnierzyk. czterdzieści.. buciki czterdzieści cztery..

Chciałbym wiedzieć, jaki pan ma numer pokoju?.

— Zero,. zero Dwa zera.. proszę mnie zaprowadzić...

Czytelnicy WOLNYCH ŻARTÓW MAJĄ głos!

W rub-yce tej drukujemy utwory literackie, żarty, humoreski, dowcipne, korespondencje, nadesłane nam przez naszych czytelników.
Manusk-yptów się n'ezwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo przeróbek, ew skrutów.

W jednym z poprzednich numerów, postawiliśmy kilka pytań naszym czytelnikom, z prośbą, by nam odpowiedzieli, coby poczęli w pewnych kłopotliwych sytuacjach życiowych, M. i. zapytaliśmy „Cobyś począł, gdyby wszyscy twoi przyjaciele w jednym dniu zażądali krymialnie zwrotu „pożyczek".

Pan Władysław K u r a s (Zawiercie) odpowiada w ten sposób:

Gdyby dziś przyjaciele „chwilowych pożyczek"
zażądali odemnie zwrotu swych pieniędzy
tobym do nich przemówił, maiąc w ręku stryczek:
„czcigodni koledzy, ja żyję teraz w nędzy,
więc jeśli mi nie dacie z tym długiem spokoju
powieszę się na drzewie — na tym sznurze w kniei...
a wtedy stracicie całkiem swe szanse odbioru
bo gdy dłużnik jest zdrowy, to się jest w nadziei..
że rosną przyjaźni tyczki,
lecz do powtórnej... pożyczki.

— — —

Wiersz na temat społeczny, przysyła p. Jan Wener (Poznań)

Różnica.

Czy widzicie, co tak zawsze najbardziej rozdziela
górnika kopalń węgla — od ich właściciela?...
Obydwaj mają rodzaj, Achillesa pięty
Tu nią żołądek głodny tam.. worek zamknięty.

— — —

Bardzo aktualny temat tytułomanji w Polsce porusza w zgrabnym wierszu pan Franciszek M. (Radom) Ten dowcipny wiersz niewątpliwie spotka się z uznaniem naszych czytelników.

Tytuły.

Żaden z narodów nie jest taki czuły
jak my Polacy - na wszystkie tytuły...

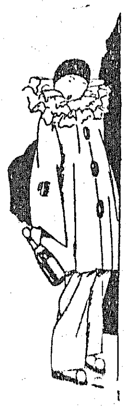
Tytuł się wlecze za każdym człowiekiem..
jakby wessany już od matki z mlekiem...
Gdy ktoś orkiestrę amatorską wspiera,
gdy ktoś na kręglach zagra „einzigera",
fama szeroko jego fale niesię
i tytułują go w mieście: „prezesie".

Ktoś gdzieś pracuje. w jakiejś buchalterji
albo stróżuje u drzwi menażerji
ktoś kupił sklepik z mąki jednym worem,
ten jest conajmniej już u nas dyrektorem...

A cóż dopiero o radcach?.. Wszak wiecie,
jest ich tysiące dzisiaj w polskim świecie...
Kto sam nic nie wie i innym nie powie,
zaraz się tajnym radcą u nas zowie...

A inżynierów? Ilu u nas mamy
Kto tylko haczyk wymyślił do bramy.
Majster mularski, chłopak od montera,
przybiera zaraz tytuł: inżyniera.
Lakiernik pisze na szyldzie: artysta...
Muzykiem, każdy który ładnie śwista...

Wśród nomenklatur dzikiego zamętu,
wkrótce nabiera człek tytułowstrętu...
i na drzwiach pisze w najwyższym nastroju:
— Tu się zostawia tytuł w przedpokoju...



O historji pantoflowej, opowiada nam pan Bronisław Modelski, Lwów. Posłuchajmy:

Pana Pawła. pantoflem zwano w naszem kole, co biednego często martwiło okrutnie... Chwyta mnie kiedyś Paweł, prawi głośno, butnie:

„Wiedz mój druhu, mam spokój w domowym zespole.. Żona już nigdy w nocy, jak wściekła nie krzyczy, że wracam późno, mącąc jej spokój dziewiczy...

— Brawo, kochany Pawle, teraz ci nie zganią, — druhowie, żeś pantofel.. Ale jaką mocą sprawiłeś, żeś tak nagle odmienił swą „panią" — iż ci już nie wyprawia awantur po nocy?...

Powiem ci, rzekł Paweł — lecz nie zdradź nikomu — wieczorem teraz nigdy nie wychodzę z domu...

Kiedy widzi swoje rogi mąż?...

(PROBLEM WIERNOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ)

Stanisław siedział w kawiarni, czytając właśnie tysiąc osiemnasty protest w sprawie brzeskiej, gdy nagle usłyszał głos:

Stachu.. Szukam ciebie... Muszę się z tobą poradzić...

— Ze mną?.. Dlaczego akuratnie ze mną — zapytał Henryk.

— Jesteśmy starymi przyjaciółmi, więc mogę być wobec ciebie szczerym, otóż zdaje mi się, że moja żoneczka ma jakieś niecne zamiary.. no.. jakby ci to wytłumaczyć, — jednem słowem, mam wrażenie, że chce popełnić jakieś głupstwo — rzekł Henryk.

— Twoja żona... głupstwa.. to dziwne.. — mruczał pod nosem Stanisław.

— Cztery lata żyjemy szczęśliwie ze sobą. Od jakiegoś czasu jednak zauważyłem, że interesuje się kimś innym... Ten „inny" to doktór M. W. Narazie nic jeszcze poważnego... ale któż może mi zaręczyć, że nic poważnego z tego nie powstanie?.. Chciałem się więc ciebie, jak starego przyjaciela poradzić: co ja mam właściwie uczynić?... Czy mam udawać, że nic nie zauważyłem?. czy też odrazu z całą energią i stanowczością wystąpić?... Jak uważasz byłoby lepiej?.. Jak utrzymam nadal naszą harmonję małżeńską?..

Stanisław spojrzał z smutkiem w twarz przyjaciela:

— Pomyśl mój drogi.. ja mam prawie to samo w domu.. Jeśli ty byłeś wobec mnie szczery i zwierzyłeś się przedemną, nie wiedziałbym, dlaczego ja miałbym zataić przed tobą, że to samo przeżywam z żoną moją, wyobraź sobie, mojej żonie podoba się inżynier C. Naturalnie jeśli mówię „podoba" używam łagodnego określenia. Jej wydaje się że ja nic nie zauważyłem. Ja zaś przechodzę tantalowe męki, bezustannie myślę nad tem, co ja mam począć — czy mam jej dać do zrozumienia, że wiem o wszystkiem?...

— To byłoby może sprowadzeniem jej na drogę, o której może wcale nie myśli...

No naturalnie.. Ale gdy się nad tem przechodzi do porządku dziennego i udaje się, że się nic nie widzi...

— No, to później żałuje się tego.. bo już jest zapóźno...

Obydwaj przyjaciele zasępili się i zadumali... Chodziło przecież o poważny problem o decydujący moment w ich pożyciu małżeńskiem. Od ich postanowienia — zależy cała przyszłość...

— Czy wiesz? — wydaje mi się, rzekł Henryk — że najlepiej będzie, gdy na wszystko narazie oczy zamknę, będę udawał, że nic nie widzę... i tak jakby było wszystko w największym porządku.

Myślę, że to najmądrzejsze.. A ty?...

Ja nie!! Ja jeszcze dziś urządzę w domu piękną awanturą póki czas przetnę ten „węzeł gordyjski".

No, życzę ci szczęścia...

Ja tobie także!! Bądź zdrów...

— — —

Po kilku tygodniach, spotkali się znów przyjaciele na ulicy. Już z daleka się ujrzeli - ale obaj mieli chęć zboczyć w inną uliczkę, aby nie spotkać się..

Ale było zapóźno... Jeden bowiem sądził o drugim, że już go zauważył...

— Widzisz Henryku, miałem wtedy słuszność – powiada Stanisław – Nic nie powiedziałem swej żonie i od tego czasu wszystko w porządku..

— Cieszę się bardzo — rzekł Henryk. Ale i moja metoda — dodał po chwili — okazała się doskonałą.. Po awanturze — cała historja z tym romansem skończona... i jestem szczęśliwy jak dawniej...

Uścisnęli sobie ręce i każdy poszedł w innym kierunku.

I jeden myślał w tej chwili o drugim:

— Co za głupiec... Ma oczy zamknięte. To przecież stara i odwieczna prawda. „Małżonek dowiaduje się zawsze ostatni"...

(wj)

Dokończenie str. 10-ej.

Dziwię się, że na tym mrozie, nie przyszedł poeta do siebie. Przeciwnie, — w ostatniej strofie, majaczy, budząc rzetelną trwogę o stan jego twórczej duszy.

Tyś aniołem i nieszczęściem
w tobie zawsze tkliwy żart...
Niebo!! Daj jej wielkie szczęście
niech cię weźmie wreszcie czart...

Przyznacie, że mimowoli to ostatnie życzenie, nasuwa się nam na myśl, ale pod adresem... poety.!

No! Niechaj mi każdy wierzy — że się dziwić mi należy, że czytyjąc te kawały, mam w porządku mózg mój cały!!

Panie Piotrze!! Lęk mnie chwyta — co za straszna to „kobita" — i co uczyniła z panem?.. Jestem Piotrze, pańskim stanem bardzo zaniepokojony — bo kto takie śle androny — po uczuciach swych reakcji — kto ma czelność do redakcji — gdzie nie siedzą wszak warjaty — wysłać takie poematy, o świniach, guzach, krukach, czartach, — i chce to widzieć w „Wolnych Żartach" — a w dodatku (wściekłość chwyta) i o honorarjum pyta...

Wuj zna jedną dobrą radę— że jest dobrą w zastaw kładę - nawet słówkę Piotrze drogi... Więc Wujaszek ci bez trwogi — tylko jedną radę poda: Zimna woda... zimna woda!!!

W u j a s z e k.



K. LEW. Bardzo Panu dziękujemy za dwa utwory. „Kocham" wydrukujemy, „Serenadę" nie! Cóż to za wiersz „Pamiętasz wtedy, j k cię lizałem?" C y już brak innych tematów. Chętnie przeczytamy dalsze prace.

AUTOROWI „ZAKRYTA MIŁOŚĆ".. Niech noc zapomnienia zakryje te nieszczęsne strofy! Niech pan wierszy nie pisze! To jest naprawdę życzliwa rada. Żali się pan w swym wierszu, pisząc do „Niej"

że serce me tkliwe
ty nie możesz wiedzieć...

Boimy się że ona nic o panu wiedzieć nie będzie chciała, gdy pan zasypywać ją będzie takiemi wierszami.

H. W-owa. Bardzo dziękujemy. Idzie do druku. Prosimy o dalsze. O drobne poprawki nie będzie się Pani gniewać. Widzimy talent.

ELGIEL. Wujaszek bardzo serdecznie Panu dziękuje. Za serdeczne słowa uznania dla Wolnych Żartów, jesteśmy Panu zobowiązani. —

MAR-CEL. Wujaszek dziękuje bardzo za dowcipny i miły liścik. Wierszyk wymaga pewnych poprawek. Zadużo naprawdę tego stuku. Czy nie ma Pan innych rzeczy w swojej tece? Może krótsze — i nie tak „huczące?" Prosimy nadal o życzliwość.

WŁ. KURAS, Zawiercie. Oddaliśmy Wujaszkowi list pański. Będzie się cieszył, że ma tak oddanych sobie przyjaciół. Z nadesłanych pańskich wierszy, wydrukujemy tym razem tylko odpowiedź na ankietę.

MIŁY JAŚ. Wujaszek bardzo dziękuje za serdeczne słowa. Wierszyk umieści w swoich Pogadankach.

PIETO z Częstochowy. Dziękujemy za nadesłanie odpowiedzi na naszą ankietę. Wydrukujemy po otrzymaniu innych. Przypuszczamy, że pisze pan dowcipne „kawały". Chętnie przeczytamy. Wujaszek dziękuje za pamięć i przesyła pozdrowienia.

EL-Y. Kpi, czy o drogę pyta?.. Bierze Pan wiersze śp. Asnyka, przepisuje je pan ślicznem pismem — i powiada Pan, żebyśmy to drukowali, względnie, aby Wujaszek Panu odpowiedział. W dodatku w myśl przysłowia, na „złodzieju czapka gore" podpisuje Pan te wiersze, pseudonimem wielkiego poety. Nie!! „Wolne Żarty" lubią i cenią — bardziej dowcipne i uduchowione kawały. To nawet nie jest kawał!! To jest... Ale bądźmy grzeczni!!!

M. Ł. Dziękujemy za nadesłane odpowiedzi. Prosimy o cierpliwość. Dziś już jednak stwierdzamy u Pana łatwość zgrabnego rymowania.



MIĘDZY NAMI

Coś na uszko.

Gawędy „Wujaszka" z „Wolnych Żartów".



Wujaszek dziękuje swoim Korespodentom — Cierpliwości, na każdego przyjdzie czas.. — Wypadek na łodzie, słodki ciężar i co z tego wynikło? — Poeta, którego zbito rózgą — Wiersz na cześć świni — Nagła metamorfoza — Mocą poezji zmienioną zostaje świnia w czarownicę — Guzy na czole twórcy — Najlepszą radą: kuracja zimną wodą — Hej poety, poety...

Mnożą się liściki do Wujaszka z dniem każdym. Serdecznie dziękuję wszystkim moim korespodentom., i o cierpliwość proszę. Żeden list nie pozostanie bez odpowiedzi. Wujaszek kocha wszystkich swoich „Żartowników" i „Żartownice". Nikogo nie skrzywdzi milczeniem.

No, zabieramy się znów do analizy twórczej, wierszy, które nam przyniosła poczta redakcyjna.

Zatem: panowie i damy — operacje zaczynamy.

— — — —

Kochany Wujaszku! *Kraków 18.III*

Ośmielony życzliwą krytyką Twoją domorosłych poetów, pragnąc usłyszeć, a raczej przeczytać kilka gorzkich słów prawdy, zamieszczonych w „Gawędach" przesyłam mały wierszyk, jako próbkę. (Wiem z góry, że bez wartości,) do łaskawej twojej oceny, z prośbą o zamieszczenie odpowiedzi pod pseudonimem „Elgie".

Jako stały wielbiciel „Wolnych Żartów", pozwolę sobie dołączyć kochanemu Wujaszkowi, szczere słowa uznania.

Elgie, Kraków.

P a m i ę t a m.....

Pamiętasz ten wieczór miła?
po owym wypadku na łodzie...
gdy cię ma ręka tuliła
nosząc słodki ciężar na chłodzie?...

Hm,. Już w pierwszej strofie, przyznaje się nam autor, że był jakiś wypadek. Ach, Ci poeci! Nic zataić nie mogą. Powiada więc nam Elgie, przed tym wypadkiem tuliła ręka jego — cudną panienkę. Potem opowiada, jak to niósł na rękach ten „słodki ciężar".' Sprawa w każdym razie zaczyna być podejrzaną. Więc wyobrażam sobie sytuację tego rodzaju, że wpierw „ona upadła na łodzie", potem uczuła na sobie ciężar (czy słodki nie wiem) — a potem wszystkiem zaniósł ją poeta na rękach... Może była biedaczka po tym upadku tak przemęczoną...

I oto w drugiej strofie, mamy już lekarza. Ale o tem mówi sam Elgie:

Gdy lekarz tobie powiedział
że musisz poleżeć w łóżku
gdym z tobą stroskany siedział
pragnąłem być w twojem serduszku...

Ach!! Ci mężczyźni, to wszyscy jednakowi,. Siedzi przy swej panience, ona leży w łóżku, a on chce być — chce się znaleźć — chce wleźć — ale gdzie?... Masz ci go!! Idee platoniczne głosi teraz. Sam się przyznał do wypadku na łodzie, mówił o słodkich ciężarach o błądzących rękach — a teraz chce być tylko u niej w serduszku.

„Pamiętam Educhno mała
twą zasmuconą buzię...
i chciałbym, byś mnie tak kochała
jak twoją zwichniętą nózię"...

Ta oto strofa znowu mówi, że i ta bogdanka po tym wypadku ma dość.

Czytając o niej, że kocha „nózie", myślałem o innej.. takiej, której nie można zwichnąć, a która tylko ma to do siebie, że w pewnych okresach, staje się miękką. Tymczasem tak nie jest! Bo jak nas objaśnia poeta, dzieje się inaczej.

Elgie!! Te Twej poezji czary — i upadki i ciężary — i łóżeczka i lekarze — platonicznych złud miraże · każą rzec ci druhu drogi, choć to prawdy cios jest srogi, — zamiast nucić te piosenki, szkoda pióra, szkoda ręki... zamiast pisać ,ma „Educhno", nie bądź Elgie tak jak próchno — nie myśl, siedząc przy jej łóżku — abyś mógł być w jej serduszku... —ale drogi mój asindziej, pomyśl, abyś wszedł gdzieindziej.

— — — —

A teraz mili czytelnicy: uwaga. Staje przed wami nowy poeta Piotr P. Tytuł jego wiersza „Tyś".. Po tytule sześć kropek.

Cudną jesteś ty kobieto..
z tobą pragnę wiecznie żyć..
moje serce losem zbite
teraz pragnę rozkosz pić...

Z tej strofy zatem dowiadujemy się, że go zbito rózgą. O ile poznacie mili czytelnicy dalsze wiersze pana Piotra, powiecie że zasłużył sobie na to w zupełności.

Wobec teg , że zbito go rózgą — on pragnie pić...

Co pragnie pić poeta?... Szklankę wina? miodu? Czystą?. Nie! On pragnie pić.. rozkoszl! Któż ma mu tę rozkosz dać?. Jakaś bialutka Uajali?.. Nie!! On pragnie rozkoszy od.. świni. Nie myślcie, że żartuję. Posłuchajcie co nam o tem mówi poeta:

Ducha mego tyś świątynią
w oku twym Gehennny pył..
tyś największą w świecie świnią
dla cię krew wysączę z żył...

Pan Piotr pragnie zatem dla tej świni „wysączyć krew z żył". Trudno gusta i guściki są rozmaite.. Ale nasz poeta ma moc dokonywania cudów. On już w trzeciej strofie zmienia swoją świnię — w wampira. W jaki to sposób czyni — mówi nam strofa następna:

O, jak cudnie brzmi twój śmiech
snów hurysо, pieśń miłości...
tyś wcielony życia grzech
zmoro, wympir mej młodości...

Ale nasz poeta dokona w dalszych strofach dalszych cudów metamorfozy. Przedtem była świnią, potem wampirem — teraz się zmieni w gołąbka, poczem gołąbek zmieni się w kruka, w dodatku złowieszczego.

Tyś niewinna, jak gołąbka
tyś złowieszcza, niby kruk...
w tobie niema prawdy rąbka
niech cię w pieczy trzyma Bóg...

Ale natchnienie pana Piotra, wnet innych dokaże cudów. Oto zmieni swoją kochankę, która już była krukiem i hurysą — oto zmieni ją w czarownicę, ale w taką, która ma niebiańskie lice. Mówi nam otem dźwięczna strofa:

O ty nędzna czarownico
maro moich nocnych snów..
twoje są niebiańskie lica
ha.. ja ciebie kocham znów...

Z dalszej strofy dowiadujemy się, że go ta czarownica wali odpowiednio i że poeta ma nawet guzy i inne ślady pobicia. Nie wiem, tylko, czy bije go jak w pierwszej strofie rózgą, czy też czemś innem. Tego nam poeta nie zdradza. Natomiast porwany mocą natchnienia, woła:

Ty rozrzucasz hojne dary
(już nie jeden noszę guz)
tyś zabójczy dech Sahary
na pięćdziesiąt stopni mróz...

Dokończenie na str. 9-ej

Wydawca: H. KOKORZYCKA. Redaktor odpowiedzialny. STEFAN PODLASIAK.
Ogłoszenia 300 zł. kolumna — 1milim.—długi na 5 cm. 30 gr. 1 centm. kwadr. 60. Zagr. i specj. 50 proc. drożej. Redakcja admin. w Łodzi, Żeromskiego 60.
Prenumerata kwartalna z przesyłką pocz. 450 gr. Odbito w tłoczni wydawnictwa „Wolnych Żartów" w Łodzi Żeromskiego 60. tel 149 55.

DRZAZGI.

Czem wyżej człowiek wzniesie się w społeczeństwie, tem więcej potrzeba innych ludzi, aby podtrzymać go na tej wysokości.

— —

Z chwilą, gdy natura daje nam życie, natychmiast przystępuje do zwalczania go na każdym kroku.

— —

Jeśli chcesz poznać charakter męża, obserwuj pilnie twarz jego małżonki.

— —

Dla niejednego człowieka, przeszłość, jest bardziej przerażająca, aniżeli najniepewniejsza przyszłość.

— —

Co z serca wychodzi, łatwo trafi do serca.

— —

Miłość działa jak chloroform, lub eter w chirurgji. Człowiek zakochany nie czuje bólu, kiedy go sprytna kobieta obskubuje żywcem.

— —

Stara miłość nie rdzewieje, ale też i niema takiej siły, jak młoda.

— —

Łatwo jest poznać, jak starą jest kura, po zębach — ale twoich własnych.

— —

Amor jest bardzo mądrym bożkiem. Zajmuje się tylko kojarzeniem serc rozkochanych, ale nic niema wspólnego z ich wiązaniem w małżeństwo.

— —

Niektórzy ludzie rabują banki, podczas gdy inni ograniczają się tylko do podnoszenia cen.





Czego się nie robi dla dzieci.

W knajpie koło bufetu wieczorem w niedzielę
Spotkali się dwaj, bliscy niegdyś, przyjaciele.
„Jasiu!" — „Stasiu!" — „Kopę lat," Buzi z dubeltówki.
Stolik. Butelka żytniówki.
„No, co słychać?"—Jaś pytał z rozrzewnieniem szczerem-
„Czy ciągle jeszcze, Stasiu, jesteś kawalerem?
Czy ciągle z dziewic robisz panienki z felerem?
Czy ciągle jesteś zuch?
„No, chyba!.. A ty, Jasiu?" - „Ja" - Mam synków dwóch,
Dwie córeczki, żoneczkę Zosię, skarb prawdziwy,
I jestem bardzo szczęśliwy".
— „Szczęśliwy?" — „A szczęśliwy, Stasiu. Moja Zocha
Serdecznie, szczerze mnie kocha,
A ja, nie kłamię wcale,
Wciąż bardziej do niej się palę.
Miłość nasza wzajemna ciągle wzrasta w mocy.
Przez dzień cały tęsknimy do nadejścia nocy
A w nocy na pieszczoty wciąż nam godzin brak,
Choć przez noc całą w pieszczot toniemy zachwycie".
— „Przepraszam, Jasiu... A jak?"
— „Co — jak?" — „No... jak się pieścicie?"
— „Jakto — jak" — „No, są różne sposoby pieszczoty,
A każdy ma swoje czary".
— „Nie znam się na tem, mój złoty!
Znam tylko jeden sposób: prosty, jak świat stary
Kochany, zacny i zdrowy".
Na to Staś: „Jednak czasem, dla rozmaitości
Warto spróbować innych sposobów miłości
Ażeby odczuć czar nowy.
Słuchaj, podam ci kilka sposobów, mój luby,
A ty, radzę, wypróbuj. Będziesz rad z tej próby"...
I Staś, trzymając Jasia za guzik, do rana,
Wtajemniczył go w różne miłości arkana.

W rok potem w tejże samej knajpie, też w niedzielę
Spotkali się ci sami, starzy przyjaciele.
„Jasiu!" — „Stasiu!" — „No, wyznaj teraz Jasiu luby,
Czy robiłeś wskazane ci przezemnie próby?
Czy wam zasmakowała perwersyjność grzechu?
Czyś w nią po uszy wlazł?
A Jaś: „Kiedyś istotnie spróbowałem raz,
Ale mi, powiem śmiało,
Wcale nie smakowało.
Za to dzieci, patrząc się, pękały ze śmiechu.
A więc, gdy dzieci nasze zabawić chęć mamy,
Czasami to powtarzamy
W dzień, popołudniu, o trzeciej,
Czego się nie robi dla dzieci?!"

Jerzy Wrzos.

Niedyskrecje miłosne.

Opór kobiety jest tylko formą strategji. W pewnej odpowiedniej chwili opór ten ustaje,

— —

Moment gwałtu prowadzi do celu szybciej, niż długi okres kochania.

Dawać — jest słodziej niż brać — myśli kobieta — ale najsłodziej być braną.

— —

Kto tylko polega na miłości, ten musi mieć wielką dozę cierpliwości.

DRZAZGI.

W pogoni za szczęściem, niejeden człowiek połamał sobie nogi.

— —

Niejeden prosi cię w czasach dzisiejszych o radę, a faktycznie ma pożyczkę na myśli.

— —

Milczenie nie zawsze jest złotem. Czasami jest tylko pokrywką dla utajenia czyjejś głupoty.

— —

Plotka, podobna jest kamieniowi, który się rzuca na „chybił trafił, niewiadomo, czy kamień nie zrani kogoś śmiertelnie.

— —

Niejedna kobieta, jest podobna do pływającej beczki, Utrzymuje się na powierzchni, poddając się ruchowi fal swego otoczenia. Beczka zawdzięcza swej próżni — że nie tonie.

— —

Szczęśliwy jest człowiek, który jest panem swych pieniędzy a nie ich niewolnikiem.

— —

Niema czystej miłości tam, gdzie straszą piekłem za brak miłości.

— —

Najbardziej przekonywującym argumentem u kobiety, są jej łzy.

— —

Czy chcecie wiedzieć dlaczego mężczyzna, traci prędzej włosy, niż kobieta?... Bo ile razy przychodzą rachunki krawcowej dla żoneczki, tyle razy wyrywa sobie z rozpaczy włosy.



KŁOPOTY MAŁEGO PIESKA.



1), Śpi sobie piesek na puchu
„Dobrze takiemu!" — myślicie,
Jesteście jednakże w błędzie.
Ten piesek pieskie ma życie.

2). Rano, gdy „starszy pan" wyjdzie,
Piesek zaczyna swe trudy:
Musi obudzić swą panią,
Choć ona wrzeszczy, „Do budy!"

3). Potem, gdy pani z „kuzynem"
Bawi się — jak zwykle młodzi
Piesek wciąż musi wyglądać
Czy „starszy pan" nie nadchodzi.

4). Potem, gdy pani wyjść pragnie,
Nasz piesek, potulne zwierzę,
Wyciąga z szafy sukienki;
„W którą się pani ubierze?"

5). A w nocy, gdy pani zaśnie,
Pies ma najwięcej roboty,
Bo musi przed „starszym panem"
Nadwyrężonej strzedz cnoty.

KONKURENCJA.

Działo się to w małem nadmorskiem kąpielisku.

W kąpielisku tem istniały i konkurowały ze sobą na zabój dwa pensjonaty; „Przyjemniaczek" i „Afrodyta".

Konkurencja polegała na najwymyślniejszem przyciąganiu do siebie klijenteli.

Co dzień na stacyjce kolejowej, przy drzwiach głównych, któremi wychodzili z peronu nowoprzybyli kuracjusze, rozgrywały się zażarte walki o gości między panem Kajetanem Pęcherzykiem, właścicielem „Przyjemniaczka" a panem Czesławem Zawiesistym, właścicielem „Afrodyty"

W walkach tych najcięższych obrażeń i obraz doznawali oczywiście Bogu ducha winni kuracjusze.

Ponieważ walka wręcz nie dawała pożądanych rezultatów, dwaj rywale przenieśli walkę na teren szlachetniejszej konkurencji handlowej.

Pan Pęcherzyk obniżył w „Przyjemniaczku" ceny, chcąc tą drogą zdobyć więcej gości; na to pan Zawiesisty podwyższył ceny w „Afrodycie" w myśl zasady: niech ich będzie mniej, ale niech więcej zapłacą.

Pan Pęcherzyk założył w „Przyjemniaczku" radjo; na to pan Zawiesisty zaangażował do „Afrodyty" damską kapelę.

Słowem walka na śmierć i życie.

I byłaby ta walka toczyła się przez długie wieki bez rezultatu, gdyby nie pan Idzi Groszek.

Pan Idzi Groszek, z zawodu artysta malarz (ładny zawód!), był starym przyjacielem pana Pęcherzyka, a chcąc swą przyjaźń zadokumentować przyjechał pewnego dnia z Warszawy, wkroczył uroczyście do pensjonatu „Przyjemniaczek" i zawołał do zaskoczonego pana Pęcherzyka:

„Jak się masz, stara małpo? Nie spodziewałeś się mnie? Tem lepiej. Wyobraź sobie, zgrałem się do nitki na wyścigach i przyjechałem do ciebie, abyś mnie wziął na miesiąc na utrzymanie Jeden gość mniej jeden więcej.. nieprawda?"

— „O, nic z tego, mój kochany!" — energicznie zareagował pan Pęcherzyk — „Za ciężkie czasy! Konkurencja! Wracaj, skąd przyjechałeś! Albo... tu panu Pęcherzykowi przyszła genjalna myśl do głowy — ...„czekaj! Mam myśl! U siebie w „Przyjemniaczku" nie mogę ci ofiarować gościny. Mogę cię natomiast na mój koszt ulokować w „Afrodycie" ale pod jednym warunkiem: że wypłoszysz z „Afrodyty„ wszystkich gości narzekaniem na brudy w pokojach, na fatalną kuchnię, na niegrzeczną służbę, słowem — na wszystko.

Musisz się awanturować od rana do nocy i zatruć życie Zawiesistemu i jego gościom. Zgoda?"

— „Każ zawieść moje rzeczy do „Afrodyty".

W tydzień potem jeden z mieszkańców pensjonatu „Afrodyta" pisał w następujący sposób do swego przyjaciela do Warszawy:

..„Byłoby tu może trochę nudno, gdyby nie kapitalny facet, mieszkający w naszym pensjonacie, który jest dla wszystkich gości niesłychaną atrakcją. Wyobraź sobie, ten przekomiczny jegomość w czasie obiadu wyrzuca wszystkie potrawy wraz z talerzami przez okno, cały dzień ujada się w zabawny sposób ze służbą i gospodarzem, biega po hotelu, ciągnąc z sobą prześcieradło z łóżka i przytem wszystkiem robi takie miny, że można pęknąć ze śmiechu. Aby nie stracić nic z tej komedji przestaliśmy chodzić na plażę. Nawet dzieci nie chcą już robić babek z piasku, bo wolą patrzeć na tego „pana który udaje pajaca". Wszyscy goście posprowadzali telegraficznie do pensjonatu swoich krewnych i znajomych. Przyjeżdzaj i ty, aby nacieszyć się tą jedyną swojego rodzaju zabawą A spiesz się, bo on podobno niedługo wyjeżdza".

A w dwa tygodnie potem pan Zawiesisty zaprosił do swego gabinetu pana Idziego Groszka i rzekł mu:

„Panie! Czy nie zechciałby się pan na stałe zaangażować do mego pensjonatu? Dostanie pan mieszkanie, utrzymanie i 500 złotych gotówką miesięcznie. Kontrakt trzyletni. Moi goście nie mogą się już obejść bez pana".

